Image not found or type unknown

Komentarz do stanowiska grupy beautyrazem.pl

Trudno byłoby oczekiwać, że podjęte przez Naczelną Radę Lekarską dokumenty związane ze zmianą definicji świadczenia zdrowotnego oraz propozycją definicji medycyny estetycznej nie spotkają się z komentarzem środowiska osób prowadzących działalność gospodarczą w kosmetyce czy kosmetologii. Naczelna Rada Lekarska nie jest obowiązana komentować każde doniesienie w tym zakresie, niemniej nie sposób nie odnotować tekstu, który opublikowany został na stronie internetowej inicjatywy beautyrazem.pl. Tym bardziej, że autorem komentarza określanego jako stanowisko tej grupy internetowej jest adwokat, Pani Hoa Dessoulavy-Śliwińska i tym bardziej, że autorka jest wiceprzewodniczącą Zespołu Prawa Medycznego i Farmaceutycznego Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Tekst, do którego postanowiłem się odnieść, oprócz tego, że zawiera emotikony zamazujące charakter poważnego stanowiska w poważnej sprawie, zawiera sporo przekłamań i półprawd.

Całkowicie mylnie pani Mecenas przewiduje, iż wprowadzenie postulowanych przez Naczelną Radę Lekarską rozwiązań legislacyjnych prowadzić będzie do penalizowania wielu zawodów. Autorka opiera ten pogląd o stwierdzenie, że ingerencja w tkanki ludzkie może dotyczyć wielu tkanek (w tym mózgowe, nerwowe i „tkanki żołądka"). Zaproponowane tymczasem definicje wyraźnie odnoszą się do takiej ingerencji w tkanki ludzkie, która wiąże się ze zmianą wyglądu pacjenta, a tego nie sposób odnieść do kondycji „tkanki nerwowej" czy też „tkanek żołądka".

Nieprawdą jest też, że na gruncie obowiązujących przepisów „powstało jednolite orzecznictwo, zgodnie z którym działalność polegająca na poprawianiu czy upiększaniu urody nie stanowi świadczenia zdrowotnego". Przywołane przez autorkę orzeczenie WSA w Warszawie stanowi jedynie o tym, że to czy dany zabieg medycyny estetycznej jest świadczeniem zdrowotnym,czy nim nie jest winno być ustalane indywidualnie w każdym przypadku.

I nie można mówić tu o próbie „obejścia tego wyroku" poprzez zmianę ustawy. Jeśli ustawodawstwo w aktualnym brzmieniu nie zabezpiecza ważnego interesu publicznego, to nie tyle prawem , ile obowiązkiem ustawodawcy jest dokonanie stosownej zmiany (oczywiście po odpowiednich konsultacjach społecznych).

Autorka pisze, że po spełnieniu postulatu NRL nastąpi zrównanie gabinetów kosmetycznych z placówkami leczniczymi. Owszem, zgodnie z polskim prawem (ustawa o działalności leczniczej) podmiotem leczniczym może być każdy przedsiębiorca, również kosmetolog i kosmetyczka. O ile spełni szereg opisanych w ustawie warunków. Więc jeśli kosmetolog:

- zarejestruje zakład leczniczy podmiotu leczniczego,
- zapewni odpowiedni stan pomieszczeń i wyposażenia,
- zatrudni do udzielania świadczeń osoby o odpowiednich kompetencjach,
- zapewni odpowiednie wynagrodzenie personelowi medycznemu,
- **będzie stosował leki i wyroby medyczne zgodnie z ich charakterystykami,**

- będzie przestrzegał przepisów związanych z polityką zapobiegania zakażeniom, zranieniom oraz związaną z gospodarką odpadami medycznymi

a nade wszystko (co zainteresuje każdego pacjenta) zapewni:

- **prowadzenie dokumentacji medycznej, jak też**
- **ubezpieczenie następstw ew.powikłań z polisy OC podmiotu**

to istotnie -zrówna się z innymi podmiotami leczniczymi i takiego zrównania nikt nie będzie oprotestowywał.
Zupełnie zaś moim zdaniem nieodpowiednim, wręcz naruszającym relacje pomiędzy przedstawicielami zawodów zaufania publicznego, jest całkowicie nieistotny dla omawianej sprawy wtręt autorki o niskim poziomie zaangażowania lekarzy trudniących się medycyną estetyczną w walkę z epidemią, szczególnie podparty rzekomymi kazusami z własnej praktyki adwokackiej. Jak można wywnioskować z tekstu, pani Mecenas przyjęła zlecenie reprezentacji od lekarzy, których teraz jako swoich klientów osądziła jako nieprzestrzegających etyki lekarskiej. Trudno wobec tego przejść obojetnie.



Andrzej Cis?o

wiceprezes NRL